Nr. 214. We Lwowie Czwartek dnia 4. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Umierający król.

Lwów 3. sierpnia.

Na łożu boleści spoczywa w ostatnich tchnieniach król Holandji, Wilhelm III. naród w głębokim pogrążony smutku czeka wiadomości, które tylko skąpo wychodzą po za mury pałacu królewskiego, a smutek to tem większy, że żadna wiadomość nie jest w stanie wzbudzić nadziei, iż król żyć będzie. *Mors imperator* z nieubłaganą surowością zdaje się domagać haraczu od przeszło siedmdziesięcioletniego starca. Jeżeli w ogóle boleśnemi są uczucia, które przejmują serca narodu na widok umierającego monarchy, to pozostaje mu przynajmniej pociecha w następcy tronu, który po zmarłym ojcu w jego wstępuje prawa. Płacząc *le roi est mort* — może się pocieszać w smutku, wołając *vive le roi.* Holendrom ta pociecha odmówiona. Wilhelm III, umierając nie zostawia żadnego męskiego potomka i schodzi do grobu, jako ostatni po mieczu z dzielnego i mężnego domu orańskiego. Synowie jego, książę Wilhelm i książę Aleksander dawno spoczywają w grobach królewskich — cały blask i ciężar potężnego ongi domu ma spaść na słabe barki młodziutkiej księżnej Wilhelminy, sześcioletniej córeczki królewskiej. Łatwo więc zrozumieć żałobę Holendrów, która jest jeszcze tem potężniejszą, ile, że prócz spraw dynastycznych ze śmiercią królewską złączą się niebawem ważne i nadzwyczajnej doniosłości kwestje polityczne.

Przedewszystkiem wyjdzie na porządek sprawa Wielkiego księstwa luksemburskiego, złączonego tylko unją perjonalną z Holandją. Po wygaśnięciu męskich potomków domu orańskiego przechodzą prawa następstwa w Luksemburgu na starszą linję nassauską, której reprezentantem jest żyjący obecnie we Wiedniu wydziedziczony ongi ks. Adolf Nassauski. W samej Holandji kwestja następstwa tronu jest ze stanowiska prawa państwowego uregulowaną. Dokonaną niedawno zmianą ustaw zasadniczych udzielono księżnie Wilhelminie prawo sukcesji. Inaczej cokolwiek przedstawia się rzecz ze stanowiska międzynarodowego. Mocarstwa europejskie nie zatwierdziły dotychczas holenderskiego prawa następstwa w linji żeńskiej, jak to swojego czasu uczyniły ze znaną sankcją pragmatyczną cesarza Karola VI. Jest wprawdzie rzeczą prawdopodobną, że w danej chwili mocarstwa europejskie nie odmówią swej aprobaty prawu królewskiemu księżny Wilhelminy, mimo to jednak obawiać się należy, że sprawa całkiem gładko nie pójdzie i że gotowa ona wywołać wcale poważne zawikłania.

Wiadomo, że Niemcy dopiero niedawno weszły w szereg państw kolonjalnych, wiadomo także, że eksperyment ten nie należał do najszczęśliwszych księcia Bismarka. Jest to zresztą rzeczą wcale naturalną i nie ma w tem nic dziwnego. Potęgą morską Niemcy nie były nigdy a nadto kolonizowanie dalekich krajów zamorskich wymaga czasu, zachodu, trudu, wytrwałości i kosztów. Dopiero po długich nakładach można mieć nadzieję, że włożony kapitał zacznie się procentować. Niemcy przeoczyły to i uczuwają teraz cokolwiek żalu do inicjatorów ruchu kolonjalnego. Inaczej naturalnie przedstawiłaby się rzecz, gdyby państwo niemieckie mogło wejść odrazu w posiadanie już istniejących i rozwiniętych kolonij, gdyby się naprzykład udało Niemcom zaanektować pod swoje berło Holandję a z nią obszerne i bogate kolonje zamorskie. Jednym zamachem stałyby się Niemcy potęgą kolonjalną, nie potrzebując czekać dziesiątki i setki lat na zdobycie pozycji w innych częściach świata. W istocie, nie brak w Niemczech polityków wcale poważnych i wpływowych, którzy pragną tą drogą doprowadzić Niemcy do potęgi morskiej i kolonjalnej. Że to droga krótsza, nie ulega wątpliwości, czy wygodniejsza — to jest pytanie, na które nie odważylibyśmy się odpowiedzieć twierdząco. Za wiele interesów innych państw europejskich byłoby zaangażowanych, aby takie „zaokrąglenie“ granic niemieckich mogło się odbyć bez poważnych i groźnych zawikłań.

Holendrzy wiedzą o tem, że w Niemczech wcale poważnie mówią o ewentualnej aneksji, dlatego z podwójnym bolem spoglądają na swego umierającego króla.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

II.

Hr. Belcredi i reichsrat nadzwyczajny.

Hr. Belcredi rozpoczął swoje rządy wstrzymaniem rewolucji biurokratycznej. Wkrótce potem potępił i zawiesił konstytucję lutową, wszystkie też ludy Austrji powitały go z szczerą radością. Jedni tylko Niemcy wydali jęk boleści, spostrzegli bowiem, że ich hegemonja, ostateczny cel ich dążeń, jest w niebezpieczeństwie. Dla Galicji hr. Belcredi był prawdziwem zjawiskiem. Po raz pierwszy od zaboru ujrzeliśmy w nim wszechwładnego ministra, który do narodowości polskiej nie miał nienawiści i gnębić jej nie zamierzał. Również pierwszym od zaboru był on ministrem, który wojnę społeczną, poczytywaną dotąd za jedyną sztukę rządzenia w Galicji, zaniechał. Co więcej, nie ograniczając się do tych ujemnych koncesyj, — w nominacji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem podał nam środek dodatni rozwoju tak społecznego, jak narodowego. Galicja też po raz pierwszy stanęła szczerze i otwarcie po stronie rządu, a oddając się nadziei, że w nowym ustroju monarchji, którego hr. Belcredi był wyobrazicielem, znajdziemy gwarancję naszego bytu, szczerze i otwarcie stanęliśmy przy dynastji i Tronie.

Lecz nowy ustrój monarchji, to zadanie nie łatwe. Zawiesiwszy konstytucję lutową, trzeba było nowej budowy, jakie zaś były w tej mierze plany hr. Belcredego i czy w ogólności miał jakie? dotąd niewiadomo. Atoli wiadomą jest rzeczą, że hr. Belcredi zamierzył poznać jak najdokładniej opinję i wolę wszystkich ludów Austrji. Ztąd to pochodzi, że po zawieszeniu konstytucji lutowej wywoływał w krajach niemieckich i słowiańskich, za każdem zebraniem się sejmów nowe adresy, że tak wielce sprzyjał rozprawom adresowym, że przynaglił nareszcie Węgrów do wyznania wiary politycznej za pośrednictwem komisji 67-miu i że publicystyce zostawił wolność, jaka nigdzie jeszcze podobno nie istniała. To sondowanie opinji tem zręczniejsze, że plany ministra nikomu nie były znane, że przeto każdy kraj chciał go do swoich planów ująć, pokazało, że Węgrzy nie troszcząc się wcale o ustrój reszty monarchji, dbają jedynie o swoją odrębność, że kraje słowiańskie dążą do federacji, że zaś Niemcy obstają przy dawnej swej hegemonji i wzdychają do przywrócenia konstytucji lutowej i do centralizacji. Węgrzy i Niemcy sformułowali swoje żądanie jasno i kategorycznie. Pierwsi domagali się przywrócenia im konstytucji z roku 1848, drudzy konstytucji lutowej. Słowianie nie rozwinęli dostatecznie swej myśli, w adresach sejmowych negowali oni konstytucję lutową jako system centralizacyjny, w publicystyce zaś zamykali się w wyrazie federacja; a słabą ich stroną było, że się z sobą ani porozumieli, ani też objętości i granic autonomji nie wytknęli. Trzy więc wyrobiły się kierunki polityczne a wszystkie trzy z sobą niezgodne: dualizm węgierski, centralizacja niemiecka i federalizm słowiański; pomimo to hr. Belcredi nie wystąpił z swoim programem a zdaje się głównie dla tego, że się nie skłaniał do żadnego z tych trzech kierunków. Prawdopodobnie podstawą jego programu była konstytucja lutowa o tyle jednak zmieniona, aby Węgrzy otrzymali większą odrębność i samodzielność, inne zaś kraje większą autonomję, aniżeli im konstytucja lutowa, w pierwotnem swem brzmieniu zapewnia. Okoliczność, że przy końcu rządów Belcredego, Czesi stanęli w opozycji, Węgrzy od niego odwracać się zaczęli, Niemcy zaś gwałtowność swą podwoili, czyni mój domysł bardzo podobnym do prawdy.

Półtora roku trwały sejmowe i poza sejmowe rozprawy nad ukonstytuowaniem Austrji a ponieważ nie wytworzono przez ten czas projektu, któryby mógł liczyć przynajmniej na większość krajów, nadto zaś z owych trzech form konstytucyjnych żadna nie odpowiadała zamysłom ministra, przeto nie pozostawało mu nic, jak tylko na drodze oktrojowania przeprowadzić dzieło ukonstytuowania monarchji. Nie chciał jednakże hr. Belcredi uciec się w tym celu wprost do absolutnej władzy monarszej, lecz postanowił pierwej próbować dobrowolnego porozumienia się ludów; gdy więc Węgrzy w elaboracie komisji 67 podali ze swej strony warunki zgody, zwołał hr. Belcredi nadzwyczajny reichsrat czy konstytuantę, z głosem doradczym.

Silnie uderzyli Węgrzy i Niemcy na konstytuantę. Pierwsi chcąc tylko z koroną samą traktować, nie mogli dopuścić, aby o prawach korony św. Szczepana, inne kraje, chociażby *tylko z głosem* doradczym, cokolwiek stanowiły. Niemcy upatrywali w nadzwyczajnym reichsracie nie bez słuszności upadek centralizacji a z nią odwiecznej swej hegemonii; obstając więc przy konstytucji lutowej, postanowili uchylić się od reichsratu; zwłaszcza, że sejmy przy wyborach delegatów miały być zwolnione od wyboru kurjalnego i otrzymać możność wybierania ich z całego sejmu, ten zaś procedur zapewniał Słowianom większość w konstytuancie. Na samą myśl, że się w reichsracie znajdą w obec większości Słowian, truchleli Niemcy jedni z bojaźni, drudzy ze złości. Jedynym tylko Słowianom konstytuanta nie groziła żadnem niebezpieczeństwem, nietylko bowiem po ich stronie były sympatje hr. Belcredego, a po wojnie pruskiej i cesarza, ale nadto, mieli niepłonną nadzieję dojścia w tym zgromadzeniu do znacznej nad Niemcami przewagi. Zresztą nowy ustrój, jaki Słowianie Austrji nadać zamierzyli, była federacja. Lecz ustrój ten leżał dotąd w wyrazie federacja zamknięty i zakryty; nikt tej federacji bliżej nie rozwinął. Słowianie sami używając zbyt często wyrazu, nie porozumieli się nigdy o jego znaczenie. Należało więc myśl swoją rozwinąć, nadać jej ciało, starać się o zwolenników a na to wszystko trzeba było konstytuanty.

Jakoż w Galicji nikt nie wystąpił przeciw obesłaniu nadzwyczajnego reichsratu, owszem, podczas wyborów do sejmu, kandydaci nasi przyrzekać musieli swoim wyborcom, że się podejmą tej misji. Interes kraju naszego, równie jak interes monarchji, na której utrzymaniu nam zależy, wymagał, aby reichsrat przyszedł do skutku i doszedł do pewnych rezultatów. W prawie publicznem austrjackiem panowało za nadto długo prowizorjum czyli raczej niepraktykowana anarchja, a wyznać należy, że od uporządkowania stosunków prawno-politycznych dalsze istnienie monarchii zależy. Co się zaś tyczy kraju naszego, konstytucja lutowa była wprawdzie zawieszona, ale tylko co do reprezentacji państwa; statuta krajowe zachowały zaś moc obowiązującą a postanowienie ich trzymając nas jakby w zaczarowanem kole, krępowały wszelką Sejmu działalność. Przy przewadze więc autonomistów słowiańskich, przy sympatjach rządu a nawet samego cesarza ku rozszerzeniu autonomii, mogliśmy za pomocą nadzwyczajnego reichsratu dojść jeżeli nie do federacji, to przynajmniej do autonomii, któraby nam rozwój materjalny i umysłowy umożliwiła. Zresztą czy to dla możebnych korzyści, czy też dla zasłonienia kraju od możebnych niebezpieczeństw, cały kraj domagał się akcji a potępiał abstynencję, domagał się przeto obesłania nadzwyczajnego reichsratu.

Inne jednak prądy objawiły się w Czechach. Od chwili zwołania reichsratu nadzwyczajnego, przemyśliwali Czesi nad sposobami uchylenia się od wszelkiego udziału w tem zgromadzeniu. Nie wypowiedzieli oni wprost, że doń nie pójdą, lecz udział swój zawisłym uczynili od trzech warunków, na które hr. Belcredi nigdy zgodzić się nie mógł. Pierwszym warunkiem było umocowanie sejmów do wybierania delegacji z całej izby nie zaś kurjami. W patencie zwołującym reichsrat przebijała nadzieja, że rząd sam z własnej inicjatywy zrobi tę koncesję Słowianom, później atoli zdawało się, że rząd odstępuje od zamiaru; Czesi więc z formy wybierania delegacji zrobili *conditio sine qua non.* Warunek ten byłby na swojem miejscu, gdyby skład sejmów był już wiadomy, a do tego tak niekorzystny, że Słowianie zachowując formę wyborów kurjalnych, musieliby znaczną liczbę centralistów wysłać do reichsratu. Lecz Czesi nie czekali na skład sejmów, zresztą w ciągu agitacji wyborczej nabrali już przekonania, że sejm ich będzie tak złożony, iż nawet przy wyborach kurjalnych, z Czech zaledwie kilku a najwięcej 10 Niemców może się dostać do delegacji reichsratowej; nadto jaka bądź byłaby forma wyboru delegacji, polityka nie pozwalała im zupełnego pominięcia Niemców, pomimo to z formy wyborów delegacji, uczynili oni zawisłym swój udział w reichsracie nadzwyczajnym i to każdego uderzać musiało. Drugim warunkiem był sposób głosowania w reichsracie, a mianowicie postanowili Czesi włożyć na swoich delegatów obowiązek, nie dopuszczenia w reichsracie innego głosowania jak krajami. Była to instrukcja dla delegatów, a ponieważ patent zwołujący reichsrat zabraniał instrukcji, nie ulegało wątpliwości, że rząd zaprotestuje przeciw instrukcjom tego rodzaju, a ponieważ Czesi na taki wypadek postanowili nie wybierać delegacji, więc oczywista, że szukali tylko pretekstu usunięcia się od nadzwyczajnego reichsratu, dla tego też o trzecim warunku tylko tyle nadmienię, że uchwały reichsratu jakkolwiek w głos doradczy tylko uposażonego, miały przed przedłożeniem ich cesarzowi poddane być pod rozwagę sejmów krajowych. Postanowienia te wprawdzie mało u nas znane, a raczej następnymi wypadkami zanadto przygłuszone, były w Czechach już za hr. Belcredego czynem dokonanym; co więcej, znalazły one i w Galicji zwolenników. Dla czego jednak Czesi zajęli tak szorstkie stanowisko względem hr. Belcrediego i nadzwyczajnego reichsratu? wówczas trudno było odgadnąć. Nasi zwolennicy programu czeskiego a osobliwie redakcje *Czasu* i *Przeglądu Polskiego,* dopatrzyli w obesłaniu konstytuanty uznanie konstytucji lutowej i gotowi byli się rzucić w opozycję. Wszakże hr. Belcredi stał się niemożebnym w chwili, kiedy zwołał konstytuantę. Również i sama konstytuanta, nie mogła przyjść do skutku. Nie dla tego, że Czesi, a za niemi *Czas* i *Przegląd* grozili abstynencją, ale dla tego, że konstytuancie nadano prawo dyskutowania i stanowienia o punktach ugody, jakie między rządem a Węgrami były skombinowane. Na parlamentach wiedeńskich Węgrzy za nadto smutnych dla siebie nabyli doświadczeń w roku 1848 a następnie w roku 1861, jakżeby jeszcze raz doświadczyć ich mieli; za nadto zaś byli panami sytuacji, jak żeby zostawili dłużej przy władzy ministra, który im się stał niedogodnym? Ich to wyłącznie wpływ obala i mianuje od dawna już austrjackich ministrów. W roku 1860 dla przypodobania się, czyli raczej dla sojuszu z Niemcami, obalili znienawidzonego u Niemców hr. Gołuchowskiego i złożyli władzę w ręce współkonspiratora Szmerlinga. Gdy Szmerling ich zawiódł, potrafili go chociaż po długiej pracy w roku 1865 usunąć i zrobili hr. Belcredego ministrem; atoli trzymali go przy władzy tak długo, dopóki podane przez nich punkta ugody nie uznał za przyjmowalne, lecz skoro zamierzył poddać ugodę tę pod rozprawy konstytuanty, upadek jego był u Węgrów zdecydowany. Jakoż zaraz po zwołaniu konstytuanty wszechwładny wpływ Węgrów sprowadził hr. Beusta do Pesztu, zanim sejmy o konstytuancie swoją opinję wyrzec mogły, co więcej, zanim te sejmy nawet zebrać się mogły. Hr. Belcredi już upadł a baron Beust został wszechwładnym ministrem.

Ze względu iż praca ta dr. Zyblikiewicza pojawi się w osobnej odbitce, z której cały dochód, stosownie do polecenia właściciela manuskryptu przeznaczony jest na pomnik śp. Zyblikiewicza, przedruk artykułów bądź w części bądź w całości zostaje wzbroniony.

Do dziejów kościoła kat. w Rosji.

Petersburg 29. lipca.

Rząd rosyjski, ustanowiwszy w Petersburgu tak zwane rzymsko-katolickie kolegjum, dążył do tego, by kolegjum to względem katolików spełniało rolę synodu. Prezesem kolegjum jest metropolita rzymsko-katolickich kościołów i składa się ono z tak zwanych asesorów, to jest delegatów ze wszystkich dyecezyj. Stolica apostolska nigdy go nie uznawała i dopiero w 1876 roku zdjęła zeń ekskomunikę i zdecydowała się t o l e r o w a ć, z tem jednakże zastrzeżeniem, że kolegjum będzie tylko zawiadywało funduszami kościelnemi i bynajmniej nie upoważniła go do wydawania rozkazów biskupom, mieszania się do administracji kościelnej a tembardziej rozstrzygania kwestyj dogmatycznych. Kolegjum jednakże wkrótce stało się instytucją, która biskupom wydaje rozkazy i napomnienia.

W ostatnich osobliwie czasach niezważając, że układy między Stolicą apost. i rządem rosyjskim nie zostały zerwane, że dyecezje mają swych prawowitych pasterzy lub administratorów, kolegjum na mocy carskich ukazów rządzi kościołem, tak że władza biskupów jest tylko nominalną. Zauważyć należy, że do 1876 roku władza kolegjum bynajmniej nie rozszerzała się na Królestwo i że Królestwo nie wysełało asesorów do kolegjum.

Rząd, podszedłszy Stolicę apostolską zapewnieniem, że kolegjum będzie tylko zawiadywało funduszami kościelnemi, dopiął tego, że nietylko zdjęto zeń ekskomunikę, lecz obecnie jego władzy podlega i Królestwo.

Nie ma prawie też tygodnia, by kolegjum nie rozsyłało swych okólników do biskupów i nie komunikowało im ukazów carskich; to zabrania ono wypełniać obowiązków kapłańskich księżom zostającym na wygnaniu, to zabrania spowiadania i grzebania unitów chersońskich, to wreszcie rozkazuje biskupom, by wbrew przepisom kanonicznym rozkazali duchowieństwu parafjalnemu ogłaszać zapowiedzi małżeństw mieszanych.

Ostatnie to rozporządzenie jest tak ciekawe co do formy i treści, że przytaczamy je w dosłownem tłumaczeniu:

---

6)

Na Krymie,

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

(Ciąg dalszy.)

Proszę sobie wyobrazić scenę z lekka pochylonego teatru, szyba morza byłaby jego parterem, a Jaiły ściana tłem. Ta ściana dochodzi tutaj swej najwyższej wysokości w kierunku doskonale wertykalnym; służy ona za podstawę cyplowi Aï-Petri, najwyższemu szczytowi całego tego łańcucha; ten głaz błyszczący rysuje swe szczerby na niebie równem i ciemnem w tonie, niby na stole lapisowym. Na tem cudnem tle obrazu wyrasta pałac arabski, zbudowany z popielato niebieskiego marmuru Gąspra. W środku fassady od strony morza wielki portal Alhambry, odtworzony z rozmiarami i całą ornamentacją oryginału, ma więc cienkie kolumienki i kasetony z białego stiuku oraz kuficzne napisy na zielonym fajansie. Od tego monumentalnego portyku, w który się wsuwa horyzont morza Czarnego, schodzi się wspaniałemi stopniami aż na piaskowiec, lwy z kararyjskiego marmuru strzegą ostatnich schodów; niegdyś płynąc na pełnem morzu, odróżnialiśmy z wielkiej odległości te wielkie, białe zwierzęta, które się zdawały być aleją sfinksów egipskich. Przed skrzydłami pałacu wznoszą się terasy urządzone na zimowe ogrody, albo okryte wijącym się winogradem tworzącym altany; olbrzymie pęki winorośli sterczą wśród gajów wonnych kwiatów; ponad poręcze tych terasów, widać migotanie fal przez gęstą zasłonę drzew świętojańskich, fig, mirtów, daktyli i wrześni. W koło budynków mieszkalnych, od najwyższej spadzistości, aż do wybrzeża, park rozpościera swoje skarby roślinne, osobliwą wonie, drzewa wysokopiennej i rozłożystej magnolji dosięgającej wzrostem dęby, aleje z cedrów i cyprysów, orzechy, sykomory, sosny, parasolowate samotne, wśród zielonych trawników, których zieloność nie boi się nawet ukąszenia fali soli morskiej.

Ten pałac jest rzeczywiście pańską rezydencją i może zadowolnić najfantastyczniejsze marzenia... Pałace sułtana w Stambule i na stronie azjatyckiej są większe, ale nie mogą walczyć z Ałupką co do wspaniałości niektórych szczegółów piękności położenia i ogrodów. Tylko Rosjanin z pierwszej połowy naszego wieku mógł powziąć myśl i wykonać tę feerję. Gdy się taką Ałupkę zwidza w Krymie, ma się takież samo wrażenie jakiegoś zakładu, które sprawiają te bale pałacu zimowego, zwane „balami palmowemi“, gdzie się przyjeżdża po dwudziestostopniowym mrozie, drogą śnieżną i zastaje się salę przekształconą w tropikową cieplarnię, w którei dekoltowane kobiety wychodzą z swych futer pod sklepienie palm, pomarańcz i kwitnących kamelji. Rosja kocha się w niemożliwościach, ale się prędko niemi przesyca; wysokie, maurytańskie sale Ałupki są już opuszczone i przestraszają pustką. W labiryncie chodników parku spotykam tylko starego muzułmanina, dążącego do swej wioski wyżej położonej. Idę za nim i siadam przed małą oberżą przyczepioną do wytwornego meczetu, zbudowanej przez Worońcowa dla swych poddanych Tatarów. Nagle, jakaś znana muzyka daje się słyszeć nad mą głową: to muezzin z galerji minaretu zwołuje wiernych na południową modlitwę „Bismillah il Allah, Mohammed rasul Allah“. Ileż razy słyszałem te nawoływania w ciągu mych lat tułaczych w Azji, Syrji, Rumelji i Egipcie. Ale tu głos schrypnięty muezzina nie ma siły; zwątpiały i poddany jak jego rasa i religja, nie śmie podnieść tonu w pobliżu moskiewskiego władcy. Modlitwa imana tatarskiego nie ma zaufania w samej sobie, to też wznosi się błagalnie przez morze ku Stambułowi, Mece, Allahowi, który ją poddał niewiernemu władcy.

W pobliżu Ałupki krawędź półwyspu coraz się zwęża, ziemie uprawne i lesiste spuszczają się ku wybrzeżu, mała przystań Simeis daje przytułek ostatniej osadzie pod skałami, które zamykają wybrzeże zachodnie. Dążę aż tam, aby powitać dawnych przyjaciół. Przypadek połączył w tem ustroniu, o dziesięć minut oddalenia, dwóch ludzi, którzy wywarli może najznakomitszy wpływ na losy Rosji od ćwierć wieku: jenerała Milutyna i jenerała Ignatiewa. Pierwszy pożegnał świat, sadzi swe winnice ze spokojem Cincinata; jego najbliższym sąsiadem morze i dawno mu szepce, że wszystko jest rozbiciem i próżnością. Drugi bawi tu tylko w przejeździe, zawsze gotów do czynu, z swym niewyczerpanym zapałem, młodzieńczem uniesieniem, przysłowiową uprzejmością. (Znana; P.R.) Na brzegu tej słonecznej zatoki, w tym azjatyckim krajobrazie, otoczony służbą turecką Mikołaj Pawłowicz może myśleć, iż jest jeszcze w Bujukdere. W szumie bałwanów morza Czarnego zda mu się słyszeć żywe głosy ze Stambułu albo echo hałasu zbieranego i sianego od dni kilku na brzegu bułgarskim. Godziny szybko mijają na rozmawianiu o wspólnych wspomnieniach naszych z nad Bosforu, na wywoływaniu postaci zmarłych, wszystko to dziś historją współczesną już ostudzoną. Nasze sny z przed piętnastu laty tak różne wtedy, mogą się dziś połączyć; spekulacje dyplomatyczne, marzenia o władzy i urządzenia nowych państw i lżejsze złudzenia podróżnika, to zaprawdę trudne do połączenia — a przecież, gdy z wiatrem wieczornym znikają dymy, wszystkie mają te same barwy.

Wróciwszy do Jałty, zastaję w sali jadalnej hotelu rosyjskiego publiczność kąpielową. Gdy się przez dzień cały widziało tyle pięknych drzew, lepiejby było podobno nie widzieć ludzi, bo się wydają mniej pięknymi. Tak, ale jak ciekawymi! Szczególniej o tej godzinie, w tem zajęciu, każdy za swym małym stołem, jedząc osobno i myśląc swobodnie. Nie brak tu najrozmaitszych okazów, kupcy, próżniacy, oficerowie, urzędnicy, a nawet dwaj księża katoliccy, zapewne Polacy; żadna część ubrania nie zdradza ich, ale znać na tych czołach niestarte znamię, blady odblask lampy z przed ołtarza. Na zewnętrznej galerji muzyka gra serenadę Szuberta. Podczas gdy jedzenie i wino rozgrzewa mózgi, fale muzyczne uderzają je w rozmaity sposób i wywołują właściwe wrażenie. Zgaduje się to wrażenie po przelotnych wyrazach twarzy między dwoma kąskami: błogość, nieokreślona sentymentalność, melancholja, usiłowania przypomnienia. Dla wielu muzyka bywa podnietą zdwajającą działalność chwilowej myśli: zysku, ambicji, obawy o zdrowie, wesołości, idealnej refleksji. Każdy przywdziewa maskę i byłby zrozpaczony, gdyby myślał, że można zajrzeć do jego mózgowej skrzyneczki, zapominając, że skrzyneczki tym samym motorem poruszane stają się łatwemi do odgadnienia. Ciągną dalej zajęcie chwilowe, wola ich ulega sile, którą jeden kieliszek podnieca a drugi gasi. — Szczęśliwi ludzie! urządzają świat podług myśli, która ich bawi; ani jeden nie straszy się i nie zniechęca przypuszczeniem, że jego czaszka jest małą klapką, przeznaczoną do powiększenia ilości klapek olbrzymiej machiny; również nie przeraża go myśl, że życie wszech-świata snuje dalej swą pracę mającą jedynie sens za pomocą tysiąca drobnych spraw prywatnych, pozbawionych tego sensu. — Ani jeden nie myśli, że to życie zużytkuje wkrótce nielitościwie jego czaszkę pod inną postacią; że rozproszone pod ziemią części składowe na dwudziestu miejscach, przyroda pozbiera, aby utworzyć nowe kombinacje swej wielkiej gry. — Cóż zostanie wtedy z miljonów myśli, które te mózgi wyprodukowały, od godziny dopiero, w sali hotelu rosyjskiego? Gdzież idzie i do czego służy ten cały pył idei? A jednak pył ten istnieje, gdy raz powstał; waży on coś w olbrzymiej ilości ideałów, które się gromadzą na świecie. Skrzyneczki nie troszczą się o to, funkcjonują z wielką szybkością, przyspieszoną życiową działalnością żołądka, krwią nową, którą w siebie biorą. — To śmieszne, a przecie, gdyby się dotknąć pewnych znanych sprężyn, w chwili kiedy są wzruszone, możnaby tym skrzyneczkom kazać wykonać czyny wzniosłe; jednem słowem, odpowiedniem widowiskiem, dźwiękiem muzycznym doświadczonego efektu, możnaby popchnąć wszystkich tych ludzi do heroizmów wyciskających łzy; kupiec poświęciłby swe najdroższe interesa, kobieta oddałaby swe życie, żołnierz dałby się zabić, ksiądz poszedłby na męczeństwo. — Od tysięcy lat, jedynie dla sprokurowania sobie tej strawy, ludzkie mózgi stwarzają wynalazki prawdziwie piękne; piękne nawet matematyczną pięknością, której nie nadgryzie żadne zwątpienie. — Jutro zresztą, w pierwszej chwili przebudzenia, mała lampka jasna, nie wygasła, ta sama dla wszystkich, rozświeci na minutę myśli każdego: wtedy to sumienie poranne, już niezależnie od żołądka a jak sądzę może i bez pomocy mechanizmu mózgowego, chociaż on służy do wspólnych użytków, skarci i poprawi nieudolne, grzeszne i próżne myśli powstałe tego wieczora; uczyni to zaś podług niezmiennego planu. — Trzeba więc wierzyć, że te skrzyneczki uregulowane są podług zamiaru obmyślanego z nieskończoną, niepojętą mądrością i dobrocią. — A zatem szanujemy te skrzyneczki, chociaż się czasem z nich śmiejemy. — Drzewa były z pozoru piękniejsze; ale przecie ludzie są tak zabawni i tak pełni tajemnic! Człowiek! jakaż to śmieszna, ale i jakaż to święta rzecz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ukaz Jego Imperatorskiej Mości samodzierżcy Wszech-Rosji. Z rzymsko-katolickiego kolegjum.

Na mocy ukazu Jego Imperatorskiej mości kolegjum wysłuchało przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych z 17. kwietnia roku bieżącego za nr. 5914, w którem wyłożono, że nadprokurator świątobliwego synoda zakomunikował JW. panu hrabiemu, że niektórzy rzymsko-katoliccy naczelnicy dyecezyj zwalniają duchowieństwo parafjalne od obowiązku ogłoszenia w kościołach zapowiedzi małżeństw mięszanych, przyczem odwołują się do stosownych przepisów kanonicznych. Mając na uwadze, że obowiązek ogłoszenia zapowiedzi w parafjach narzeczonego i narzeczonej, do jakiegokolwiek wyznania chrześcjańskiego oni należą, jest postanowione przez prawo cywilne, (p. 2 art. 67 t. X., cz. I., ks. I. Swoda zakonów, wydanie 1857 r.), nie mające w tym wypadku żadnych wyjątków i że prawo kanoniczne tolerowanych (*tierpimych*) u nas obcych wyznań o tyle tylko może być stosowane, o ile nie znajduje się w sprzeczności z prawem krajowem, JW. hrabia znajduje podobne rozporządzenia biskupów nieprawidłowem. Wskutek tego JW. hrabia proponuje (*predłagajet*) kolegjum przedpisać (*predpisat*) naczelnikom dyecezyj aby rozporządzili, by prawo ogłaszania zapowiedzi małżeństw mięszanych było ściśle przestrzegane z tem zastrzeżeniem, że księża nie wypełniając go podlegają karom (*wzyskaniju*). Rozkazało kolegjum o treści przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych zawiadomić Waszą Wielebność (*preoswieszczenstwo*) dla wydania właściwego rozporządzenia o wypełnianiu ścisłem przez duchowieństwo parafjalne prawa o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mięszanych, przyczem dodać należy, że za niewypełnianie tego prawa księża będą podlegali karom.

Dnia 29. kwietnia 1887".

Z Bułgarji.

Dzienniki rumuńskie zamieściły sensacyjną wiadomość, jakoby w Ruszczuku wybuchły rozruchy, które jednak natychmiast przytłumiono.

Co do celu wrzekomej rewolucji część jedna dzienników twierdziła, że garnizon usiłował przeprowadzić pronuncjamento na korzyść ks. Aleksandra, druga zaś część sądziła, że spiskowi nosili się z myślą zrabowania kasy rządowej.

Tymczasem okazało się, że doniesienia owe nie miały żadnej podstawy i że cała ta sensacyjna historja redukuje się do prostej pomyłki. Oto żołnierzowi, stojącemu na posterunku, wypalił przypadkowo karabin i natychmiast według regulaminu odpowiedziały strzałami posterunki w prefekturze i kasarniach. Skutkiem tego silne patrole przeciągały przez miasto, co wywołało usprawiedliwiony niepokój. Rzecz wkrótce się wyjaśniła ku wielkiej radości mieszkańców. O zaburzeniach jakichkolwiek mowy nawet nie ma.

Faktem natomiast jest, że stronnicy Cankowa podnoszą głowę. Szczególniej między kupcami zyskuje propaganda rosyjska coraz więcej stronników. Rzeczywiście położenie dzisiejsze nie sprzyja transakcjom handlowym i finansowym, czego dowodem jest okoliczność, że pewne konsorcjum bułgarskich kupców daremnie starało się o kredyt w Anglji i Szwecji. Obiegają pogłoski, że niezadowolenie ogarnia nawet koła oficerskie, co jednakże przyjmować należy z wszelką ostrożnością.

Stan oblężenia rozciągnięto znowu na cały kraj. Podróżni poddawać się muszą w kapitanatach portowych ścisłej rewizji a z pokładu na ląd towarzyszy im eskorta.

Przejdźmy teraz do kandydata na tron bułgarski, ks. Ferdynanda. Telegram z Wiednia doniósł nam wczoraj o wyjeździe księcia do Bułgarji. W towarzystwie księcia miały wyjechać następujące osobistości: radca Fleischmann jako sekretarz, rotmistrz Dobner, który wystąpi z honwedów, jako przyboczny adjutant, wreszcie major pozasłużbowy Laaba.

Ważną oczywiście jest rzeczą, jak się gabinety zapatrują na rzekomy wyjazd księcia. Z Berlina donoszą, że tamtejsze koła polityczne uważają podobny krok za „nieostrożność", która jednak w obecnem położeniu nie pociągnie za sobą ważniejszych skutków. Jeśli książę na własną rękę podejmuje ryzyko, „to mu nikt nie będzie przeszkadzać w tej zabawie".

Rosja prawdopodobnie pozostanie na razie w dotychczasowej rezerwie i dla tego ks. Ferdynand może nawet bez potwierdzenia mocarstw utrzymać się dłuższy czas w Bułgarji. Swoją drogą w Petersburgu, według ostatnich wiadomości, nie wierzą w podróż księcia, co więcej sądzą, że milicja bułgarska oprze się jego wstąpieniu na tron. Panslawistyczne dzienniki grożą, że Rosja wyrzeknie się traktatu berlińskiego, jeśli Europa zezwoli na złamanie go przez Bułgarów.

Ci ostatni widocznie sprawy nie zasypiają i starają się o definitywne jej załatwienie. Mianowicie rejencja i ministerstwo miały powziąć następujące uchwały: Dla ostatecznego załatwienia kwestji kandydatury ks. Ferdynanda ustanawia się termin sześciotygodniowy. Do księcia wystosuje się wezwanie, ażeby przybył do Bułgarji, bez względu na zachowanie się mocarstw. W razie odmowy będzie wielkie sobranje znowu zwołane a rejencja uwiadomi je o formalnej abdykacji księcia i poleci zarazem ponowny wybór Battenberga. Pełnomocnictwo rejencji będzie w takim razie przedłużone aż do przybycia ks. Aleksandra.

Oczywiście jeżeli telegram nasz o wyjeździe ks. Ferdynanda do Bułgarji potwierdzi się, powyższe uchwały rejencji staną się bezprzedmiotowe.

Misjonarska wycieczka atca Naumowicza.

Mosk. Wied. piszą w następujących słowach o „misjonarskiej wycieczce ojca Naumowicza":

„W dniu 16. lipca ojciec Naumowicz, w asystencji jednego z duchownych, udał się do miasteczka Bogusławia. Dowiedziawszy się, że naczelny przywódca sztundystów Bogusławia i okolicznych wiosek mieszka we wsi Misajłówce, ojciec Naumowicz udał się tamże. Dnia 17. lipca w niedzielę, po odprawionej liturgji przez swego towarzysza, ojciec Naumowicz wypowiedział naukę, która trwała blisko godzinę. Ludu w cerkwi zebrało się wiele. O godz. 4. ojciec Naumowicz udał się na zebranie gminne wsi Misajłówki, gdzie zgromadziło się bardzo wiele ludu i gdzie też przybyło trzech sztundystów z rodzinami. Jeden ze sztundystów wyróżniał się swą niewieśniaczą odzieżą. Był też to główny przywódca sztundystów w okolicy, mieszkaniec Kaniewa Jurkowski, który osiadł w Misajłówce na kawałku gruntu jako czynszownik: umie czytać i zajmuje się we wsi drobnym handlem.

Ci, co kupują coś w jego sklepie, muszą najpierw wysłuchać nauki religji sztundystów, a potem dopiero otrzymują towar. Ale mimo tej zręcznej przynęty, Jurkowskiemu w ciągu dwóch lat od czasu jego odszczepieństwa udało się namówić do przyjęcia sztundy tylko dwie rodziny włościan misajłowskich. Dwie te rodziny, po owej pół 4-tej godziny trwającej nauce i rozmowie prowadzonej z ojcem Naumowiczem, byłyby może powróciły na łono cerkwi, ale w przytomności przywódcy Jurkowskiego wszyscy odpowiadali tylko jedno: „Mówicie ładnie, ale my będziemy wierzyli w to, „czego nas uczy Ewangelja, a o niczem więcej „wiedzieć nie chcemy". Teksta wskazywane sztundystom ojciec Naumowicz objaśniał im najdokładniej, powołując się na inne teksta znajdujące się tak u Ewangielistów, jak i w Listach, tłómacząc im rozwój hierarchji od czasów apostolskich, ważne znaczenie dla chrześcjan czci Krzyża św. i obrazów świętych, dowodząc twierdzenia swego historją i faktami.

Trwające pół 4-tej godziny posiedzenie wywarło wielki wpływ na zgromadzony lud, ale nie na sztundystów, którzy ze swymi przywódcami powtarzali wciąż jedno: „Wierzcie sobie po swojemu, „my zaś wierzymy w duchu i prawdzie, jak nasza „Ewangelja, i nic złego nikomu nie czyniny".

Wtedy lud z gniewem i oburzeniem zaczął powstawać na nich, wołając: „Nie chcemy, ażebyście wy poganie dzieci nasze gorszyli waszą wiarą; niechaj naczalstwo was wydali z naszej wsi" itp. Ojciec Naumowicz jednak nakłaniał ludność, aby nie była okrutną względem braci, którzy odstąpili swej wiary przez niewiadomość. „Niech ich Bóg sądzi — mówił on — my zaś powinniśmy postępować względem nich ze względnością i miłością i prosić Boga, aby ich naprowadził na drogę prawdy."

W każdym jednak razie at. Naumowicz zrobił fiasco u sztundystów.

Egzekucje podatków rządowych

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej — jeśli ono oczywiście w ogóle do skutku przyjdzie — toczyć się będzie dyskusja nad sprawą pozornie może małej wagi, w rzeczywistości jednak dla opłacających w obrębie miasta podatki rządowe nader doniosłego znaczenia.

Omawianą być ma reorganizacja biura egzekucyjnego, względnie sprawa przyjęcia przez magistrat lwowski rocznej subwencji od rządu w kwocie 19.000 złr. ma powiększenie personalu egzekucyjnego.

Nieszczęśliwy ów projekt — a takim tylko nazwać go możemy — powstał w roku ubiegłym, gdy w skutek licznych zaległości podatkowych dyrekcja skarbu poczęła energicznie przynaglać tutejszy magistrat do ściągnienia zaległych podatków rządowych.

Ówczesny referent odnośnego biura magistratu oświadczył, że egzekucja idzie powolnie dla braku sił wykonawczych i magistrat większością głosów postanowił uczynić zadość życzeniu p. referenta, przedkładając radzie miejskiej projekt powiększenia personalu egzekucyjnego i żądania od rządu na ten cel pewnej ryczałtowej corocznej kwoty.

Projekt z zasadniczą zmianą został przyjęty. Reprezentacja miejska zdecydowała się na powiększenie liczby egzekutorów podatku rządowego z 5 na 12 — pod warunkiem jednak, że rząd udzieli na ten cel **stałego** corocznego datku w kwocie 19.000 złr.

Ministerstwo skarbu odpowiedziało obecnie, że w zasadzie na propozycję się zgadza — do stałego jednak wypłacania 19.000 złr. nie zobowiązuje się — i na wypadek, gdyby uznało później zbyteczność tak wielkiego personalu egzekucyjnego, może wyznaczony datek cofnąć a magistrat będzie mógł liczbę egzekutorów zmniejszyć.

Przyjęcie lub odrzucenie tego proponowanego przez ministerstwo dodatku — ma być dziś właśnie przedmiotem dyskusji rady miejskiej — i godziłoby się, aby przed powzięciem stanowczej decyzji, członkowie reprezentacji miasta należycie sprawę rozważyli i zbadali: czy układ taki nietylko że nie przyniósłby gminie żadnych korzyści, ale czy nie naraziłby nadto jej i mieszkańców a w szczególności drobnych przemysłowców i kupców na nieobliczone straty.

Propozycja rządu: z jednej strony powiększenia personalu egzekucyjnego — z drugiej **odwołalnego** wyznaczenia na ten cel 19.000 złr., zmierza oczywiście li tylko do tego, aby wszystkie zaległe podatki rządowe ściągnięto i to ściągnięto w jak **najkrótszym czasie**, wówczas bowiem okaże się zbyteczność zwiększonej liczby egzekutorów a tem samem ustanie potrzeba wypłacania gminie 19.000 złr.

Gdyby tedy wniosek ministerstwa został przez radę miejską przyjęty, rozpoczęłaby się egzekucja zaległych podatków rządowych w sposób tak energiczny, o jakim może jeszcze nie mamy dotychczas wyobrażenia. Dziś już egzekucje te nie należą do zbyt łagodnych a cóż dopiero byłoby wówczas, gdy zamiast 5 egzekutorów, 12 rozbiegłoby się po mieście — i przynaglani przez urzędnika dyrekcji skarbu, który byłby przydzielony do biura egzekucyjnego magistratu — poczęli ściągać od kupców i drobnych przemysłowców pod grozą sekwestracji zaległe podatki. Jeśli taki kupiec, szczególnie w dzisiejszych czasach stagnacji, musiałby w ciągu jednego, lub kilku miesięcy zapłacić zalegające podatki przypuśćmy tylko za 3 lata — to wystarczyłoby już, jeżeli nie do zupełnego zrujnowania go, to co najmniej do mocnego zachwiania jego interesu.

Czy magistratowi wolno do tego się przyczyniać? — niech na to pytanie odpowiedzą sobie pp. radni.

A jakąż korzyść może odnieść gmina z takiego układu?

Projektodawcy zapewne wynajdą jakieś argumenty na poparcie swych wniosków. My widzimy tylko jedno: że po ściągnięciu zaległości, rząd cofnie datek 19.000 złr. a magistratowi zostanie do opłacania nowo przyjętych siedmiu egzekutorów, lub też możność ich oddalenia. W pierwszym razie zwiększą się bezpotrzebnie wydatki gminy — w drugim nastręczy się sposobność pozbawienia utrzymania ludzi, którzy wchodząc do magistratu, mieli nadzieję, że na dłuższy czas byt swój ustalą.

Oto, jak nam się przedstawia cała ta projektowana reorganizacja biura egzekucyjnego.

O reorganizacji możnaby tylko mówić w jednym razie — gdyby ów datek rządowy wyznaczony był stale i nieodwołalnie a tem samem nie wywierano takiego nacisku na zalegających kontrybuentów i gdyby poczyniono ostateczne kroki ku stabilizowaniu egzekutorów.

Każda inna reorganizacja a w szczególności projektowana, przyniosłaby tylko szkodę — i nie wątpimy, że reprezentacja miejska, której obowiązkiem jest w pierwszym rzędzie dbać o dobro mieszkańców — rzecz odpowiednio załatwi.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 1. sierpnia.

Od czwartku można było zauważyć, że dzieje się „coś" w naszym wąwozie. Młodzi panowie i tak „nudni" — jak powiadają panie — stali się jeszcze poważniejsi. Czasami zamykali się w jakimś pokoju ustronnym i godzinami szeptali tajemniczo; przez otwarte okno dolatywały cicho wymawiane słowa: czy mamy dosyć butów? ile konfederatek, szable, kosy, strzelby... To znów po jednym umykali w góry a mieli takie miny, jakby byli zajęci wyszukaniem jakiegoś punktu strategicznego. Górale szeptali sobie, że panowie „coś" robią, żandarm, który od czasu do czasu błyśnie swym pióropuszem, w kotlinie, miał minę wielce podejrzliwą i „coś" zapisywał w swej czerwonej książeczce. Być może, że znalazły się tam nazwiska pp. Stachiewicza, Malczewskiego, Starzewskiego, Jasińskich, Szydłowskich, Siemaszki, Radomyskiego a nawet spokojnego dra Zgórskiego... Panowie ci należą istotnie do stronnictwa rewolucyjnego, które postanowiło obalić dotychczasowe rządy apatji i nudy, wprowadzając na tron rozkoszną rusałkę wesela — słowem, tworzyli komitet, mający na celu zjednoczyć towarzystwo, sprowadzić je do wspólnej zabawy, która łącząc przyjemne z pożytecznem, zasiliłaby kasę banku ratunkowego. Jeżeli usiłowania ich sądzić będziemy ze stanowiska materjalnego, to musimy przyznać, że rezultat przeszedł oczekiwania, czysty bowiem dochód wynosi przeszło 250 złr.; jeżeli natomiast zwracać będziemy uwagę na rezultat moralny, towarzyski — to powiedziećbyśmy musieli, że był on bardzo mały. Nie jest to jednak winą „komitetu", ale towarzystwa, które wciąż jeszcze krąży z samą tylko siłą odśrodkową.. Program zabawy był wcale dobrze ułożony — jakkolwiek nie ładnie wydrukowany. Oto próbka stylu: *Oslislo (!) Ein Traum... Violin et orchestre.* Taka mięszanina języka polskiego, francuskiego i niemieckiego zapełnia cały program.

Karty wstępu również nosiły szumny napis *Entrée*; — ponieważ ta zabawa była na dochód banku ratunkowego urządzoną, francuskie więc napisy można chyba w ten sposób sobie wytłómaczyć, że było to demonstracja Żegiestowa przeciw ks. Bismarkowi. Szkoda tylko, że on się o tem nie dowie! Potrąciwszy już raz o francuzczyznę nie mogę nie zaznaczyć, że niestety tak tu jak i w Krynicy słychać na spacerach język francuski — radbym, ażeby panie nasze zrobiły wycieczkę do niedalekiej Lubowki i tam od Węgierek nauczyły się poszanowania ojczystego języka.

Po tem zboczeniu wracam do właściwego przedmiotu. Otóż zabawa niedzielna odbyła się zupełnie według programu. *Orchestre* żegiestowska trzymała się wcale dobrze pod batutą swego kapelmistrza p. Schenkla i poprawnie odegrała kilka utworów. P. Siemaszko, artysta sceny krakowskiej, wygłosił zamiast jednego, kilka wierszy, zmuszony do tego oklaskami publiczności, (zbytecznem byłoby dodawać, że oklaski te były bardzo zasłużone) a obraz żywych osób, ustawiony przez p. Stachiewicza wywołał powszechny zachwyt. P. Stachiewicz skopiował przy pomocy amatorów „Polonję" Grottgera; na uroczem urwisku, wśród lasu, odsłonił się oczom naszym przy wspaniałem oświetleniu bengalskiem obraz, który przedewszystkiem treścią a następnie wybornym układem podziałać musiał na najobojętniejszych. Jest to ostatnia chwila walki małej garstki broniącej się do ostatniego tchu z po za barykad [illegible] przez ciała poległych towarzyszy — a nad wszystkiem góruje sztandar z wizerunkiem Najświętszej panienki, wskazując bohaterom cel ich ostateczny.... Obraz ten na tle ponurej skały, w nocy, owiany był dziwnym urokiem poezji — a gdy z oddali odezwał się chorał narodowy, gdy z lasu doleciał dźwięk pieśni „Z dymem pożarów", ręce mimowolnie sięgnęły do kapeluszy i serce silniej zabiło..., a gdy znikł obraz, złożyły się dłonie do oklasku nie dla wykonawców ale z jakiejś niewytłumaczonej tęsknoty, ażeby obraz ten ujrzeć raz jeszcze...

Z prawdziwem poświęceniem stali nasi amatorowie w nużących pozach i mimo, iż trzykrotnie powtarzać musiano, obraz nie stracił na swej piękności; nakoniec p. Stachiewicz urządził na prędce jeszcze jeden obraz, niby alegorję banku ratunkowego, który sam jeden oprzeć się ma niemieckiej przemocy, a obraz ten podobał się równie jak poprzedni. Przy dźwięku narodowych pieśni powrócono napowrót do sali, w której przy bufecie zasiadły panie hr. Wolańska i Zgórska, zaś przy stoliku z losami panny Gralewskie i panna Hajdukiewicz. Wygrane ustawione były również w sali a nęciły swą pięknością. Był tam prześliczny szkic, album fotografij z obrazów „Dziad i baba" i opowiadanie bajek — wszystkie trzy dar artysty p. Stachiewicza, dalej szkic p. Malczewskiego (dar artysty), Album Grottgera (dar dr. Zgórskiego), a nadto wiele pomniejszych fantów. Po losowaniu, które było nader ożywione, rozpoczęły się tańce, które pod wybornem kierownictwem p. Jasińskiego Stanisława przeciągnęły się do późnej nocy. Tak więc pierwsza zabawa omal że się nie udała, a jest nadzieja, że w przyszłości naprawione zostaną błędy, których pierwszym razem nie zdołano uniknąć.

Żegiestów kompletnie pełny. Wszyscy wyglądają dobrze i zdrowo, co jest rzeczą najważniejszą. Sędziwy prezes Koła polskiego dr. Grocholski wygląda z każdym dniem lepiej i spaceruje bez widocznego znużenia; serdecznie mu życzymy, ażeby Żegiestów dodał mu potrzebnej siły do dalszych walk parlamentarnych. Od kilku dni mamy piękną pogodę, która jak zapewniają pp. Krzaczkowski i Tchórzewski, najstarsi między nami górale, już się na długo ustaliła. P. Kraushar, który bawił tu przez czas dłuższy, powraca we czwartek do Warszawy. □

Lubień 1. sierpnia.

Bal niedzielny wypadł świetnie i nietylko dorównał dawniejszym zabawom lubienieckim, ale je nawet przewyższył. Spokojny Lubień ożywił się w niedzielę. Pomimo tropikalnego gorąca a dzięki prześlicznej pogodzie już od godz. 2. popołudniu zaczęli się zjeżdżać goście przeważnie ze Lwowa, Gródka i z pobliskich wiosek. Około wieczora rojno, gwarno i wesoło było na deptaku a co chwila jeszcze zajeżdżały powozy, lwowskie dorożki i znane budki lubienieckie, przywożąc coraz to nowych uczestników zabawy.

Ulubieniec wszystkich kuracjuszów, dyrektor zakładu kąpielowego p. Królicki, wszystkich wybornie umieścił, starając się, aby nikomu na niczem nie zbywało.

Bal miał się rozpocząć o godzinie 9. wieczorem, to też na godzinę przedtem znikła jakby na dany sygnał wszystka tańcząca młódź, aby za chwilę ukazać się w strojach balowych. Salę ładnie przystrojono draperjami, girlandami, dywanami i mnóstwem egzotycznych kwiatów. Zasługa to bar. Adolfa Brunickiego.

Na znak rozpoczęcia balu zagrała muzyka zakładowa pod kierownictwem p. Bogena, ustawiona na deptaku, dziarskiego marsza, przy dźwiękach którego goście balowi zaczęli zapełniać szczelnie salę.

Z zamiejscowych widzieliśmy: hr. Drohojowską z córką, pp. Wiśniewskich, hr. Pinińskich, pp. Filipowskich i w. i.

Funkcje gospodyń pełniły pp. Breiterowa i Florencka. Sprzedażą biletów zajęła się hr. Drohojowska i jej też w znacznej części jest zasługą, że dochód z balu jest wcale znaczny, wynosi bowiem brutto 214 złr.

Panie wystąpiły przeważnie w toaletach lekkich, skromnych, ale bardzo gustownych. Widzieliśmy także kilka sukienek perkalikowych, które bardzo dobrze się prezentowały. Uroczą ogrodniczką, sprzedającą drogo bukieciki kotyljonowe była panna Helena Brei... Sprzedaż wypadła świetnie, pomnażając dochód z balu Do kadryla stanęło trzydzieści kilka par. Kotyljon rozpoczął się o godz. 1. po północy, a wesoła i swobodna zabawa przeciągnęła się do godz. $^1/_2$4. rano.

„Kto jest królową?" — „Która z nas najpiękniej wygląda?" — „Czyja suknia najgustowniejsza?" — Oto szereg pytań, któremi piękne danserki zasypały waszego sprawozdawcę. Przyrzekłem solennie, że odpowiedź znajdą w jednym z najbliższych numerów *Dziennika*. To też wywiązuję się z tego trudnego i nieprzyjemnego zadania.

Berło królewskie ciężkiem bywa, niech go więc wspólnie trzymają panny Brei. i panna Szan., a odzywały się także luźne głosy za p Maye...

Tyle o balu, z którego czysty dochód przeznaczony został na rzecz szkolnego wpisowego dla biednych uczniów. Protektorem był sędziwy prezydent dr. Franciszek Smolka, który jednak nie mógł być osobiście na zabawie, musiał bowiem w ważnych sprawach powrócić do Lwowa.

We wtorek „grono lubiących się bawić wesoło gości" urządza wycieczkę do Czerlan, celem zwidzenia fabryki papieru, nadto proponowaną jest wycieczka do „Czarnego jeziora."

Tak więc bawimy się jak możemy na złość nie lubiącym się bawić, którym pozostawiamy siedzenie w domu i nudzenie się...

Zapowiedział tu także swój przyjazd jeden z prowincjonalnych teatrzyków. (*A. M—i.*)

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybędzie do Gasteinu d. 6. bm.

Wczorajszy obchód 70-letnich urodzin arcyksięcia Albrechta miał charakter uroczystości rodzinnej. Przedwczoraj nadeszły nader liczne telegramy gratulacyjne, w pierwszej linji od pary cesarskiej i cesarzewiczowstwa. Wielka część dzienników wiedeńskich podnosi w osobnych artykułach zasługi arcyksięcia.

Pester Lloyd pisze z okazji urodzin arcyksięcia Albrechta, iż nie ma nikogo, ktoby był więcej powołany do prowadzenia armji do zwycięztwa, jak arcyksiążę Albrecht.

Wiadomości osobiste. Z gościnności ks. Radziwiłłów w Nieświeżu korzystają obecnie Henryk Siemiradzki i p. Waliszewski; spodziewaną jest tam również Teresina Tua; znana wiolistka.

Nekrologja. W Zakopanem zmarł d. 30. zm. Stanisław Kruszyński, profesor rolniczej szkoły w Czernichowie. Pogrzeb odbył się d. 1. bm. z rana. Zmarły cieszył się sympatją szerokich kół, na którą też w zupełności zasłużył. Lubownik zapalony gór spoczął u ich stóp w uroczej zakopańskiej dolinie. — Znakomity uczony czeski prof. dr. Jan Krejci, zwycz. profesor geologji i mineralogji na Uniwersytecie praskim, honorowy dr. filozofji, członek i korespondent wielu towarzystw naukowych, zmarł d. 1. bm. po dłuższych cierpieniach skutkiem wady serca w Pradze w wieku sędziwym — Rafał Marceli Ostaszewski, kapitan drugiego pułku linjowego wojsk polskich z 1831 r., zmarł w 85 roku życia w Łukowicach w Królestwie Polskiem.

Kalendarz. Czwartek (4.): Dominika Wyz. — Ostromira bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 46, zachód o godz. 7. min. 25.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębi, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Rafaeli Kulki, córki tutejszego kupca, z p. Hugonem Polakiem, urzędnikiem kolei Karola Ludwika.

Składki. Od p. Augusta Eustachiewicza, inżyniera kolei w Buczaczu, otrzymaliśmy kwotę 16 złr. 84 cnt. powstałą z 87 dobrowolnych datków przeznaczonych na zakupno akcji banku ratunkowego w Poznaniu mającej stanowić fundusz żelazny dla przyszłej czytelni ludowej w Buczaczu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Polanka w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Msza św. za spokój duszy śp. Romualda Traugutta, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego, straconych d. 5. sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej, odprawiona będzie w tutejszym kościele archikatedralnym obrz. łac. jutro w piątek d. 5. bm. o godz. 10. rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6. wedle porządku dziennego wyznaczonego dla zeszłotygodniowego posiedzenia. Prócz wyboru delegatów Rady miejskiej i innych ważnych spraw, znajduje się także na porządku dziennym sprawa reorganizacji biura egzekucyjnego, dla ważności której zamieszczamy dziś osobny artykuł p. n. Egzekuje podatków rządowych."

Dr. Izydor Szaraniewicz, przebywając przez dwa dni w Haliczu, odkrył tam z ojcem Ławrowskim fundamenty nowej cerkwi. Plan tej cerkwi, tudzież kilka wykopanych przedmiotów, które zdają się być ozdobami kobiecemi, przywiózł dr. Szaraniewicz do Lwowa.

Wycieczki. Ochotnicza straż ogniowa lwowska „Sokół" urządza w niedzielę d. 7. bm. wycieczkę do lasku obok rogatki stryjskiej. Część dochodu przeznaczona na pogorzelców Sassowa.

Wycieczkę do Drohowyża urządza „Gwiazda" d. 15. Zgłaszać się można do 10. bm. Koszta podróży tam i napowrót wynoszą od osoby 1 złr. 50 ct.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę przy c. k. sądzie powiatowym w Bieczu, na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do c. k. sądu powiatowego w Jaśle, oraz zamianował Władysława Bełtowskiego, sierżanta powiatowego przy c. k. starostwie w Bóbrce, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Chrzanowie; Józefa Ulatowskiego, podoficera rachunkowego przy 20 pułku piechoty w Nowym Sączu, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Bieczu i Adama Neybara, podoficera rachunkowego przy 40 pułku piechoty w Jarosławiu, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Jaśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Błyszczaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podhorcach a Rozalię Wiktorję Mitlicką, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Woli Pełkińskiej.

Germanizacja. Nadesłano nam ogłoszenia pewnego księgarza z Jarosławia drukowane po niemiecku a rozsyłane do mieszkańców naszego kraju. Otóż powiadamiamy owego pana, że dotychczas jeszcześmy się nie wyrzekli języka polskiego...

Podejrzana własność. W Budzanowie zakwestjonował sąd tamtejszy dnia 28. lipca b. r. u przytrzymanego Mechla Rosenstraucha z Grzymałowa i Moszka Morgensterna z Toustego, oprócz wielu przyrządów do wyłamywania zamków służących, także konia 5-letniego, kasztanowatej maści o białej gwiazdce na czole i o białych nozdrzach, mały wózek o jednem siedzeniu, z blaszanym spodem i uprząż, mianowicie szleje, naszelnik, kantarki i dwa orczyki.

Przejechanie. Dnia 2. b. m. o godzinie 10 z wieczora 8-letni syn stróża kamienicy pod l. 8 przy placu Marjackim został przez parokonny powóz przejechany i tak mocno skaleczony, że musiano go odwieść do szpitala.

Na stacji kolejowej w Oleszycach, w powiecie cieszanowskim, zginął Mendel Prinzenthal, który samowładnie bez wiedzy naczelnika i służby kolejowej, zaczął przesuwać wagony Poruszone w ruch wagony chciał Prinzenthal zatrzymać drągiem, włożonym między sprychy kołowe; drąg, odrzucony przez koło z wielkim impetem, ugodził Prinzenthala w głowę tak silnie, że ten w krótkim czasie, mimo lekarskiej pomocy, zakończył życie.

Pożary. W domu pod l. 13. przy placu Bernardyńskim powstał wczoraj popołudniu o godz. $^1/_2$2 pożar kominowy, który straż ogniowa natychmiast ugasiła.

W Grzędzie, w powiecie lwowskim, zgorzały dnia 27. z. m. zabudowania mieszkalne i gospodarskie pięciu włościan; strata wynosi około 3400 złr. W Psarach, w powiecie rohatyńskim, zgorzały dnia 21. zm. zabudowania mieszkalne i gospodarcze 6 włościan, przyczem zginęło w płomieniach 5 sztuk bydła i 3 świnie; strata ogólna, nieubezpieczona, wynosi około 3690 złr.

We wsi Bełzcu, pow. złoczowskim, z niewiadomych dotąd przyczyn wybuchł pożar w niedzielę dnia 31. z. m. w jednem z zabudowań włościańskich i pochłonął 13 gospodarstw wraz z plebania i budynkami gr. kat. probostwa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 23. sierpnia br.

Znaczna kradzież. Zaprzeszłej nocy włamali się złoczyńcy oknem do pałacu w Bilce Szlacheckiej, powiatu lwowskiego i zabrali ztamtąd owalną srebrną tacę na kwiaty, z czterma amorkami i z książęcym herbem w dwóch miejscach wygrawirowanym; dwa srebrne kandelabry, srebrną podstawkę na sól i pieprz, tudzież posrebrzaną dużą wazę stołową z pokrywką. Wczoraj rano wyśledziła tu policja Kazimierza Różyckiego z Batiatycz i Aleksandra Podolaka ze Lwowa, notowanych złodziei, w lasku Lonszanówka, wraz ze skradzionem, lecz już połamanem srebrem. Obydwaj stawiali czynny opór rewizorowi policji Terleckiemu, lecz zostali pokonani i aresztowani.

Akademikom przybywającym do Wiednia na studja, ułatwiać będzie od 1. października w wynajdowaniu odpowiednich pomieszkań, towarz. polskie „Ognisko", Lederer-Hof 2. (obok placu „Am Hof") między godz. 8 a 9 rano.

Na pogrzebie dra Hanusza w Paryżu, przemawiali po polsku pp. dr. Kawczyński ze Lwowa i litwin Alkiewicz, po francusku zaś mówił p. Umowski.

Dzieła i rękopisy naukowe po śp. drze Hanuszu przyszłe prof. Kawczyński p. Łucjanowi Malinowskiemu w Krakowie.

Utonął w Prucie, koło mostu kolejowego w Śniatynie, Stanisław Alojzy Prendki, rodem ze Lwowa, liczący 19 lat, brat urzędnika kolejowego na stacji Śniatyn-Załucze. Nieostrożność była powodem tego wypadku.

Zabojstwo i morderstwa. Na przedmieściu Broczków w Dolinie został zabity Jakób Jaroszyński vel Jaroszewski, urodzony w r. 1858, rezerwista II. pułku dragonów, robotnik kolejowy, żonaty, ojciec 1 dziecka, a to przez swojego szwagra, Jana Czajkowskiego, cieślę. Powodem zabójstwa była sprzeczka o kobietę, zniewałoną czynnie przez Czajkowskiego. Złoczyńcę oddano do sądu. — W Dolinie, w powiecie czortkowskim, zmarł nienaturalną śmiercią Łukasz Pańczyszyn; poszlakowanego o morderstwo pasierba jego, Gabrjela Holinatego, uwięziono i oddano pod sąd.

Leonia Dare, jedyna w swoim rodzaju artystka na trapezie i aeronautka zarazem, nawiedziła Warszawę z p. Spelterinim, właścicielem ogromnego balonu, którym oboje onegdaj z placu Ujazdowskiego odbyli wycieczkę w górne sfery. P. Spelterini jest doświadczonym aeronautą i podróżował balonem przeszło sześćdziesiąt razy; miss Dare, amerykanka, trzydziesty siódmy raz wzniosła się onegdaj po nad ziemię, zadziwiając swojemi wdziękami, swoją siłą i swą odwagą publiczność wszystkich ważniejszych stolic Europy. Miss Dare bowiem, jest kobietą piękną, prześlicznie zbudowaną, która z nieopisanym wdziękiem odsłania szereg drobnych ząbków, chwyta się niemi trapezu uwiązanego u spodu łódki balonowej i w ten sposób wisząc w powietrzu „zazębiona", płynie w górę, powiewając chustką na pożegnanie zdumionym tłumom, którym po grzbiecie dreszcze przechodzą na taki widok. Przy potężnej sile szczęk i muskułów w karku, miss Dare posiada niezwykłą odwagę i lekceważenie życia, narażonego w każdej takiej podróży na groźne niebezpieczeństwa.

O młodym królu Hiszpanji. Alfons XIII rozpoczął — jak notują skrupulatnie pisma dworskie, w d. 18. z. m. drugi rok życia. Z tej okazji cech krawiecki w Madrycie prosił królowę-rejentkę o pozwolenie, aby mu wolno było ofiarować swojemu monarsze pierwszy uniform *gratis*. Królowa nie odmówiła tej wiernopoddańczej prośbie i oto obecnie najpierwsi artyści kunsztu krawieckiego w stolicy „dumnej" Hiszpanji pracują bez wytchnienia nad garniturem najmniejszym, jaki kiedykolwiek sporządzano dla ukoronowanego klienta. Równocześnie z mundurkiem, otrzyma Alfons XIII miniaturową szpadę ze złotą rękojeścią.

Nacewicz, minister spraw zewnętrznych w Bułgarji był przed pięciu laty kupcem we Wiedniu. Żona jego wychowywała się również w Wiedniu u swego wuja p. Panicy. Za rządów ks. Aleksandra był Nacewicz posłem w Bukareszcie. Kiedy ks. Battenberg po zamachu stanu powrócił do Bułgarji, mianował Nacewicza ministrem spraw zewnętrznych, którą to tekę piastuje on dotychczas.

W restauracji ogrodowej. Proszę o sodową wodę!

— Już wyszła...

— A więc o piwo.

— Także wyszło...

— Ha, w takim razie i ja wyjdę.

Korespondencje redakcji. Szp. *O. M.* w *H.* Dziękujemy i prosimy na przyszłość — dziś nie korzystamy, było bowiem już umieszczone w nrze 212 *Dz. polsk.*

Bal w Szczawnicy, który się odbył d. 30. bm., udał się dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło 28 par, do drugiego zaś 42. Poloneza prowadził prezes akademji umiejętności dr. Majer, jako reprezentant Szczawnicy, z margrab. Wielopolską. Wybornie się udał obraz z żywych osób. Obraz olejny b. marszałka Zyblikiewicza otaczało pięć figur alegorycznych: polityka z węzłem gordyjskim, sprawiedliwość z mieczem i wagą, historja kreśląca czyny zmarłego marszałka i dobroczynność. Głowę obrazu wieńczyła bogini sławy z trąbą w ręku, a u spodu obrazu stanęli reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa naszego, podając sobie dłonie.

Zabawa przeciągnęła się do rana a dochód na rzecz pomnika śp. Zyblikiewicza wynosi 500 złr.

W tartaku braci Eislerów w Brzostku w skutek nieostrożności poniósł śmierć robotnik Mikołaj Banaś. Jest to już trzeci wypadek w ciągu półroku.

Pojedynek. W Barbarce koło Torunia odbył się onegdaj między drem Arturem Łubieńskim, synem śp. Bogusława a porucznikiem Brederlowem pojedynek na pistolety. Pierwszy strzelił porucznik i trafił przeciwnika tak, że kula przeszyła brzuch. Łubieński raniony dał ognia i w tej chwili upadł na ziemię. Kula świsnęła Brederlowi tuż przy skroni. Łubieński skutkiem rany — umarł.

Towarzystwo kobiet grosza polskiego odbyło d. 5. zm. w Filadelfji półroczne zgromadzenie pod przewodnictwem pani Lipińskiej. Tow. liczy obecnie 52 członków i uzbierało już 31 funtów sterl. grosza. W Parisville zawiązało się towarzystwo Serca Jezusowego, w związku z apostolstwem modlitwy [illegible] w Milwaukee zaś drugie już towarzystwo budowlane pod nazwą „Bank polski".

Z Lwowa. Pewien ojciec przyrzekł swojej córce, która zazwyczaj traciła dnie całe pomiędzy oknem a zwierciadłem, że sprawi jej „niespodziankę", jeżeli ona nauczy się sztuki gotowania objadów. Córka zachęcona obietnicą „niespodzianki" przyswoiła sobie tajniki sztuki kulinarnej w krótkim czasie a ojciec wywiązując się z danej obietnicy... odprawił kucharkę.

Aforyzm na czasie: W naszych czasach Amor nie jest i nie może być ślepym, gdyż musi widzieć... pieniądze.

Finis rerum.

Filistry, tak zwani „porządni ludzie" radujcie się!... Macie już nie wiem po raz który słuszność, że poezja prowadzi do szpitala, do [illegible], do grobu przedwczesnego, ale nigdy chyba do... kuchni. Ha — radujcie się, o ile to nie szkodzi trawieniu, głaskajcie wasze podbródki świeżo golone — tylko dajcie mi święty spokój... Raz w menażerji widziałem żółwia i od tego czasu nie znoszę widoku podobnych stworzeń...

Historja prosta, prawie codzienna... Ze zmianą imienia przenieść ją można na którykolwiek punkt ziemi [illegible] od Filadelfji aż do Petersburga—ludzie na wspomnienie jej machną ręką, wzruszą ramionami i powiedzą, że to stare dzieje. Może jakaś pensjonarka westchnie, może jaki *socius doloris* po Apollinie zdobędzie się na cień gorzkiego uśmiechu a może, co najważniejsze, jakiś młodzieniaszek rymujący przestanie marzyć o sławie i chwyci się jakiegoś intratniejszego zarobku — n. p. defraudacji.

Otóż wiedzcie, w Peszcie przed laty żył sobie przystojny młodzieniec, jeden z tych, o których profesorzy mówią, że są genjalnymi chłopcami ale... Mniejsza o to. Rzeczony młodzieniec pisywał małe powiastki humorystyczne, krytyka chwaliła nadzwyczajnie, publiczność skwapliwie czytała i tak wszystko składało się na to, że autor ów [illegible] po najdłuższem życiu znajdzie cichy kącik w jednej z licznych przegródek podręcznika narodowej literatury.

Po kilku latach młodzieniec ożenił się z bardzo piękną artystką dramatyczną, która zwykłym porządkiem rzeczy powiła dziecko, mianowicie córeczkę.

Trochę sławy, trochę szczęścia domowego, trochę autorskich honorarjów — *mein Liebchen was willst du noch mehr?...*

Cóż kiedy szczęścia nie wiele jest na ziemi a ludzi wielkie mnóstwo. Otóż owo szczęście zabrało swe ruchomości i przeniosło się gdzieś indziej, zapewne do jakiegoś kawalera starego, który „został ożeniony".

Młodzieniec nasz ujrzał nagle, że róże mają kolce, jak powiadają niemieckie wypisy dla trzeciej klasy gimnazjalnej... Dziecko jego umarło, co jest oznaką celowości w przyrodzie a żona opuściła biednego autora, co się po polsku nazywa *„addio, pisz do mnie na Berdyczów"*.

Literat zaczął naturalnie przedewszystkiem pisać poezje rozpaczne, potem zmywał a następnie począł... pić. Co było powodem tej niewymownie smutnej historji niezszekspirowskiej, nie chcemy wiedzieć... Na co się to zdało, chyba do melodramatu?... Więc tedy w kieliszku szukał dawnej pociechy, kosztem zdrowia, talentu i godności ludzkiej. Ten sposób żył resztkami idej, [illegible] gdy już utracił cały balast życia, poszedł [illegible], zrobił rachunek sumienia i wypił truciznę... *Finis rerum...*

Cokolwiek zresztą słusznie powiecie: tchórz, pesymista, zbrodniarz w obec Boga i ludzi—przebaczcie mu w imię własnej słabości... Wszak filozof powiedział, że świat jest pełen nieskończonej dobroci... Sąd zostawcie Bogu...

Ale któż to jest ów samobójca?

Pisarz węgierski Aleksander Balázs.

H. J.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Operetka lwowska nie cieszy się w tym roku wielkiem powodzeniem w Krakowie, to też już 9. bm. opuszcza gród podwawelski. W powrocie do Lwowa zatrzyma się w Tarnowie, gdzie da kilka przedstawień. Pani Zimajer została na stałe zaangażowaną do lwowskiej operetki.

Maurycy Jokaj zamieścił następujące zawiadomienie w dziennikach węgierskich: „W tym miesiącu otrzymałem z trzech miejsc wiadomość, że ktoś przerobił jedną z moich powieści na dramat i że prosić będzie o dodatkowe zezwolenie na sceniczne przedstawienie takowego. Skutkiem tego oświadczam raz na zawsze, że na scenizowanie moich powieści nikomu nie udzielam pozwolenia, gdyż prawo do tego zachowuję sobie samemu, zaś niedozwolone uzurpacje będę ścigał w myśl ustawy o prawie autorskiem. Budapeszt 25. lipca 1887."

Jokaj wystąpi wkrótce z nowem dziełem dramatycznem, a na 50-letni jubileusz teatru narodowego przygotowuje prolog dramatyczny, który odegra cały personal teatralny.

II. Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich.

Lwów 2. sierpnia.

Po wykładzie p. Orzechowskiego p. Wdówka podał spostrzeżenia praktyczne z ubiegłej kampanji, poczem p. Ihnatowicz postawił kwestję: jakie są przeszkody w rozwoju gorzelnictwa krajowego i co mogłoby je usunąć. Na ten temat wszczęła się obszerna dyskusja, w której wzięli udział pp. Kisieliński, Rotersman, Mikiewicz, Kwaśniowski itd. Niestety — nie doprowadziła ona oczywiście do żadnych rezultatów i zgodzono się wreszcie po uwagach p. Gasza, że najważniejsza przeszkoda leży w konserwatyzmie obywateli, którzy nie chcą iść z postępem czasu i wprowadzić nowe urządzenia — na odstąpienie całej sprawy zarządowi do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Po uchwale polecającej zarządowi ponowienia petycji do Sejmu o utworzenie gorzelni doświadczalnej w Dublanach, zastanawiano się nad wyborem miejsca przyszłorocznego zgromadzenia. Uchwalono wreszcie, aby odbyło się ono w Przemyślu.

P. Machan zaprosił członków towarz. gorzelniczego na zjazd kupców i przemysłowców, który odbędzie się w Krakowie d. 18. września. P. Adelmann stawia w obec tego wniosek, aby zarząd wysłał na ten zjazd delegację. W końcu przemawiał jeszcze p. Ihnatowicz, poczem o godz. pół do 8-mej przewodniczący p. Hordyński, dziękując członkom za udział, II. walne zgromadzenie tow. gorzelników pol. zamknął.

Wieczorem po godz. 9. zebrało się liczne grono członków w sali p. Stadtmüllera, gdzie przy kolacji prowadzono ożywioną pogawędkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 3. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·—-7·50	6·85—7·50	6·75—7·25	7·—-7·75
Żyto	[illegible]—5·25	4·75—5·—	4·60—5·—	5·—-5·55
Jęczmień	4·—-6·50	3·80—6·—	3·75—6·—	4·20—6·75
Owies	3·50—4·25	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·—-6·50	4·—-6·—	3·90—5·80	4·—-7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·—
Rzepak	[illegible]—9·50	9·—-9·30	9·—-9·25	9·50—9·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie wyczekujące. Ceny pszenicy rozumieją się na dostawę sierpniową.

Przegląd handlowy.

Lwów 3. sierpnia.

(*O*) Na giełdach wywierają wpływ prawie wszechwładny relacje urzędowe, półurzędowe i kupieckie o pomyślnych rezultatach dotychczasowych żniw w krajach koronnych Austro-Węgier, Rumunji, południowych Niemczech i o ile wiadomo, nawet w Rosji. Nawet z importujących rokrocznie państw, jak Anglja, Francja, Włochy relacje brzmią dosyć pomyślnie, tak, że prawie cała Europa jak się dotąd wykazuje, będzie miała żniwo bądź obfite, bądź średnio dobre. Przeciwnie Anglja w dotychczasowych przynajmniej relacjach nie przedstawia się wcale pomyślnie, a statystyczne wykazy Stanów zjednoczonych szacują tegoroczne zbiory pszenicy ozimej na 83, pszenicy jarej nieco wyżej, biorąc 100 za podstawę dobrego średniego żniwa. O Indjach zaś stwierdzone dotychczasowym eksportem wiadomości statystyczne nie pozwalają wcale powątpiewać o tem, że tegoroczne żniwo indyjskie jest znacznie mniejszem od zeszłorocznego. Tym sposobem na podstawie dotychczasowych wiadomości o zbiorach, wypada sądzić, że zamorska konkurencja mniej będzie dotkliwą rolnictwu europejskiemu w rozpoczynającym się sezonie handlu zbożowego i to nietylko z powodu szczuplejszych zbiorów zamorskich, ale głównie z powodu jakości ziarna, pszenica bowiem amerykańska tegoroczna ma być w tym względzie mniej niż zwykle odpowiednią.

To też na podstawie takiego zapatrywania spodziewają się Węgrzy znacznego eksportu swej pszenicy i krzątają się już ze swą podażą po wszystkich przedlitawskich targach. Aby ułatwić sobie konkurencję na targach niemieckich, włoskich i szwajcarskich, usiłuje rolnictwo i kupiectwo węgierskie wyjednać redukcje odpowiednie taryf u zarządów kolei i towarzystw żeglugi i, jak się zdaje, usiłowania te odniosą skutek pomyślny, tak, że pszenica nasza krajowa będzie miała na targach czeskich i morawskich do zwalczania silniejszą niż dawniej konkurencję węgierską. Ponieważ nie ma podobno nadziei, aby ugoda cłowa z Rumunją mogła przyjść rychło do skutku, stara się Rumunja usilnie o to, aby umożebnić eksport pszenicy i kukurudzy do Włoch i Szwajcarji i w tym celu nietylko zaprowadza odpowiednie urządzenia i ułatwienia dla handlu zbożowego na swych kolejach, ale stara się także o zniżenie frachtów na kolejach prowadzących od morza Adryjatyckiego do Szwajcarji. Tylko u nas nie widać odpowiedniego ruchu w kołach rolniczych i w kupiectwie, aby zniewolić zarząd kolei Karola Ludwika do zniżenia cen frachtów a jak się zdaje i w bieżącym sezonie będzie można do Czech i Saksonji sprowadzać z Podwołoczysk i Brodów zboże rosyjskie taniej, niż zboże galicyjskie i to tem bardziej, że nietylko taryfa dla zboża rosyjskiego jest tańszą, ale i z powodu niskiego kursu rubla, ułatwiającego eksport rosyjski.

Na targach naszych ceny pszenicy spadają, z powodu coraz częściej nadchodzących wiadomości o wrażeniu, jakie zbiory pomyślne na Węgrzech na główne giełdy wywierają. Na targu tarnopolskim rozpoczęła się tegoroczna kampanja pszenicą i tam też zawarto na rachunek większych młynów krajowych kilka transakcyj. Najwyższą cenę osiągnęła większa partja pszenicy z dostawą sierpień-wrzesień loco Maksymówka, którą zawarto po zł. 7·05 za 100 kilo. Dalsze zaś transakcje zawierano już po cenach niższych, z początku po zł. 7 — następnie po zł. 6,85, 6,75 i 6.65 a w końcu nawet w skutek zleceń nadesłanych wstrzymano się zupełnie z dalszem zakupnem.

Podobna rezerwa panuje też w handlu żytem, którego ceny jednak nie zniżyły się tak znacznie.

Ceny jęczmienia gotowego ukształtują się dopiero po ukończeniu zbiorów czeskich i morawskich, gdyż z Węgier, Czech, Morawji zaopatrują się głównie browary niemieckie a także i angielskie.

W handlu rzepakiem ruch jest obecnie mniejszy, gdyż tak u kupców, jak i producentów przeważa rezerwa.

Owies utrzymuje się w Wiedniu i w Pradze w cenie, a to z powodu wstrzemięźliwej podaży i relacji o niekorzystnym stanie zasiewów. Na naszych targach zaś znaczne zeszłoroczne zapasy i pomyślny stan zasiewów owsa przy zupełnym braku eksportu utrudniają ruch handlowy, który zaopatruje jedynie konsumcję krajową.

Groch, bobik i wyka mają targ tylko lokalny i ograniczony.

O stanie chmielarń są wiadomości sprzeczne i niedostateczne, na naszych targach ruch bardzo nieznaczny po cenie więcej nominalnej do złr. [illegible].

Przegląd polityczny.

* Ministerstwo sprawiedliwości rozporządziło, zmieniając częściowo rozporządzenia ministerjalne z 9. lipca 1886 i z 3. marca 1887 roku, że powiat sądowy Dubiecko po utworzeniu sądu obwodowego ma być w Przemyślu pozostawionym.

* W uzupełnieniu naszego telegramu w numerze *Dz. Pol.* z d. 2. b. m. o najnowszych „reformach min. Gautscha, kasujących niektóre gimnazja w Galicji i na Bukowinie, donosimy na podstawie oryginalnego tekstu rzeczonego rozporządzenia ministerjalnego w *Pol. Corr.*, że ministerstwo odmówiło również prośbom gmin Kocmań i Waszkouc na Bukowinie o utworzenie tamże niższych gimnazjów z ruskim językiem wykładowym, jak niemniej w Czerniowcach odmówiono utworzenia drugiego niższego gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym, „Z uwagi na finanse" nie otrzyma także Nowy Targ niższego gimnazjum.

* Z Warszawy donoszą, że z powodu niedawnych zajść w cyrku Salomońskiego skazano 31 osób, głównie studentów, na karę aresztu od 2 do 3 tygodni. Dzienniki, które podawały artykuły podburzające z powodu tych zajść, skazano na grzywny od 300 do 2.500 rubli.

* Znów w sprawie nieszczęśliwych braci naszych unitów dochodzi spóźniona wiadomość z Podlasia (powiat bielski, miasto Kodeń). U nas przy końcu maja zwoływano unitów i naczelnik zapytywał ich, czy chodzą do cerkwi. Wszystkich was — mówił im — którzy nie uczęszczacie do cerkwi wywiozę." Rodzinom tych unitów, którzy są na wygnaniu w gubernji chersońskiej, zapowiedział, że zostaną wywiezieni do gubernji orenburskiej a ich grunta i sadyby zostały oszacowane. Z miasta naszego na wygnaniu w gubernji chersońskiej znajduje się dwunastu unitów. Dotychczas jeszcze u nas nikogo nie wywieziono, lecz z najbliższych okolic wywieziono już kilka rodzin. Tych, których wywozili, odstawiono do Siedlec do gubernatora, gdzie wydano im paszporta, w których powiedziano, że dobrowolnie przesiedlają się do gubernji orenburskiej, gdyż w domu nie mają z czego żyć i doznają ucisku od obywateli Polaków.

„Gdy przed dziesięciu laty wywieziono do gubernji chersońskiej i jekaterynosławskiej 350 unitów, mówiono także, że udają się dobrowolnie na czas nieograniczony, dla zarobku. *Noworosyjski Telegraf*, dziennik wychodzący w Odesie, zamieścił nawet wówczas notatkę o przybyciu Rusinów z Polski, w której było powiedziane, że to są dobrowolni wychodźcy, którzy dla tego porzucili strony ojczyste, że cierpią tam nędzę i są prześladowani przez obywateli Polaków".

* W Wiedniu zapewniają, że ks. Koburg zamierza objąć władzę i użyć jej zaraz tylko na to, aby dopełnić warunków, których domaga się Rosja. Ma zatem usunąć rejencję, rząd, mianować nowy gabinet, rozwiązać sobranje. Spodziewa się, że przez te zarządzenia otworzy możność negocjacyj z Rosją, które ma nawiązać po powrocie do Wiednia. W Bułgarji ma zabawić tylko tak długo, ile będzie potrzeba do dokonania powyższych zmian, które przez proklamację obwieści. Mocarstwa obecnie wcale się do spraw bułgarskich nie mieszają, oczekują zupełnie neutralnie rozwoju wypadków.

* Wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że książę Koburski wyjechał do Bułgarji. W pałacu Koburgów nic jednak o tem nie wiedzą. Wiadomość ta potrzebuje przeto jeszcze potwierdzenia.

* Z Belgradu donoszą, że królowa powróciła już wczoraj z kąpiel Arangielovacz do Belgradu, aby pożegnać się z królem i następcą tronu, którzy w piątek przez Budapeszt udadzą się do Szmeksu.

* *Riforma* rzymska donosi, że wskutek śmierci Depretisa nie zajdzie wcale żadna zmiana w wewnętrznej lub zewnętrznej polityce Włoch. Wszystkie państwa europejskie zresztą wiedzą, że polityka Włoch jest w wysokim stopniu pokojowa.

* W Rzymie zwracają uwagę na to, że biskup w Ferni złożył uszanowanie królowi. Jest to pierwszy wypadek na terytorjum dawnej rzymskiej dyecezji i państwa, gdzie dotąd sfery duchowne nie uznawały zmiany władzy państwowej.

* Pomiędzy fortyfikacjami w Strassburgu i Kolonji zaprowadzono komunikację welocypedową.

* Z Paryża donoszą, że za przybyciem min. Spullera do St. Quentin, odezwały się liczne głosy: „Niech żyje Boulanger!" — Deroulede zaproszony przez komitet na uroczystość poświęcenia pomnika Martin'a, przemówił mniej więcej temi słowy: „W imieniu „Ligi patrjotycznej" składam daninę czci u podnóża tego pomnika. W r. 1872 rzekł raz Gambetta: „Pamiętajmy zawsze o Alzacji a nigdy o niej nie mówmy!" Formułka z roku 1872 zmieniona została w roku 1881. W dniu uroczystości sztandarów rzekł Gambetta: „Cóż to za piękny dzień dla Alzacji!" Ja odpowiedziałem wówczas: „Tylko dla niej żyć należy". Ja i Liga żyliśmy i żyjemy tylko dla niej. Martin powiedział przy pewnej sposobności: „Francja nie wyzywa nikogo, lecz i nie lęka się nikogo". Sądzę, że sentencja ta nie będzie popsutą, jeżeli dodam, iż Francja — nie chce być także wyzywaną. Wstydem jest mienić szczęśliwym taki naród, który nie ma żadnej historji. Francja jest natomiast tak szczęśliwą, iż ma historję — gdyż wylewała krew swoją za wszystkie ludy". Następnie mówił Deroulede o braterstwie narodów i wspomniał szczególnie o Włochach, będących z krwi Francuzami i o Danji, o której Martin wyraził się był: „Ten mały lud został zwyciężony, lecz naruszono przytem wielkie prawa międzynarodowe". Hałaśliwe manifestacje, uważa mowca za właściwe środki, aby dać niemi wyraz bolom, uczuciom i nadziejom Francuzów.

* *Paris Journal* donosi na podstawie wiadomości u świadków Boulangera zasięgniętych, że jenerał Boulanger żąda zadośćuczynienia zupełnie na serjo. W tym celu polecił swoim świadkom obstawać przy tem, aby strzelano się tak długo, dopóki jeden z przeciwników trafionym nie zostanie. Świadkom przeciwnika pozostawił oznaczenie dystansu strzału. Warunki te nie zostały przyjęte. Wówczas świadkowie Boulangera zadowolnili się jednorazowem strzelaniem bez komendy na odległość 20 kroków, oświadczyli jednak, że od tego nie odstąpią. Świadkowie Ferry'ego oświadczyli się za pojedynkiem o jednorazowem strzelaniu, z komendą, na 25 kroków odległości. Dillon i Teverrot nie zgodzili się na to — a pismo przez świadków Ferry'ego opublikowane potwierdza, że nie przyszło do zgody co do warunków pojedynku. Świadkowie Ferry'ego zaproponowali te same warunki, jakie miały miejsce przy pojedynku Boulangera z Lareinty'm. Świadkowie Boulangera odrzucili tę propozycję, opierając się na tem, że im, jako stronie obrażonej przysługuje prawo dyktowania warunków pojedynku, na co znów świadkowie Ferry'ego zgodzić się nie chcieli.

* Depesze wicekróla Indyj donoszą, że w Afganistanie znowu się położenie dla emira pogorszyło. Stoczono kilka walnych bitw, wojska emira pobite, powstanie się szerzy. — W wojskach emira codziennie wypadki buntu, nie chcą się bić przeciw braciom.

* Biuro Reutera donosi, że Porta zamierza kwestję załagodzenia przesilenia bułgarskiego przedłożyć konferencji mocarstw. W kołach dyplomatycznych mniemają, że projekt Porty nie dojdzie do skutku z powodu opozycji Rosji. Nelidow rozpoczyna w czwartek swą podróż (za urlopem) do Petersburga, następnie uda się do Kissingen.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 3. sierpnia. Stowarzyszenie Komensky'ego przedłożyło dr. Gautschowi petycję, żądającą charakteru publicznego dla szkoły ludowej czeskiej we Wiedniu. Minister zrobił nadzieję zadośćuczynienia petycji.

Wiedeń 3. sierpnia. *Politisc e Corresp.* donosi, iż prezydent sobranja Toncze w oświadczył jej korespondentowi, że ks. Koburg z wszelką pewnością udaje się do Bułgarji. Najprzód złoży on przysięgę w Tyrnowie a potem zabawi 2 miesiące w Filipopolu.

Wiedeń 2. sierpnia. Przypuszczają tu, że ks. Koburski otrzymał pewne wskazówki, byleby tylko stworzył odpowiednie warunki, poczem negocjacja względem uznania go przez Rosję będzie możliwą. Ambasadorowie Nigra, ks. Reuss, Paget i Nusri bey odbywają ożywione konferencje z ks. Koburskim, oraz między sobą.

Wiedeń 3. sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że ks. Koburg późną godziną odjechał z Ebenthal do Bułgarji. Nacewicz i Stranski zjadą się z nim w Marchegg. Jutro stanie książę na ziemi bułgarskiej.

Wiedeń 3. sierpnia. Rząd wniesie w radzie państwa nową ustawę górniczą.

Wiedeń 3. sierpnia. Dziennik wojskowy dementuje z największą stanowczością wiadomość, że 2 miljony patronów Mannlichera, zamiast prochem strzelniczym, wypełnione były opiłkami.

Berlin 3. sierpnia. Fabryka papieru braci Weixbach w Luneville, którą prasa francuzka przedstawiała zawsze jako ognisko agitacji niemieckiej, została nagle na mocy dekretu prefekta zamkniętą.

Berlin 2. sierpnia. Szuwałow przerwał urlop i przybył tu celem konferowania z ks. Bismarkiem, który uda się wkrótce do Kissingen.

Zug 2. sierpnia. Grozi tu dalsze zapadanie się ziemi.

Paryż 3. sierpnia. Swiadkowie Boulangera żądali wobec ciężkiej obrazy: pojedynku na pistolety na 20 kroków bez komendy. Gdy świadkowie Ferry'ego tych warunków nie przyjęli i zażądali pojedynku, któryby tylko formie zadość uczynił, świadkowie Boulangera się cofnęli.

Belgrad 3. sierpnia. Celem wypracowania projektu konstytucji ustanowiono komisję 16 członków z wszystkich stronnictw.

Wiedeń 3. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty **282·50.**

(Otrzymane wieczorem dnia 2. sierpnia)

Praga 3. sierpnia. Na rozporządzenie dra Gautscha, dotyczące zniesienia wielu czeskich szkół średnich, odpowiadają dzienniki czeskie wypowiedzeniem wojny rządowi. *Politik* grozi, że klub czeski liczyć się będzie z oburzeniem powszechnem. *Hlas Naroda* spodziewa się, że Polacy zsolidaryzują się w tej sprawie z Czechami i że rząd będzie zmuszony poświęcić dra Gautscha.

Londyn 3. sierpnia. *Timesowi* donoszą z Wiednia: Jeśli ks. Ferdynand bez względu na traktat berliński i na sankcję mocarstw uda się do Bułgarji, to oficjalne sfery tutejsze byłyby bardzo zdziwione. Według wyrażenia wysoko położonej osobistości nie doszło do żadnego porozumienia między ks. Koburskim a Rosją, która wyboru jego nie potwierdzi. Rosji nikt nie przekona, że książę Ferdynand nie jest austrjackim kandydatem. Jeśli książę uda się do Bułgarji, przyjdzie wnet do przekonania, że popełnił błąd. Stanowisko Rosji jest niezmienne.

Wiedeń 3. sierpnia. Wiadomość o wyjeździe ks. Koburga do Bułgarji nie potwierdza się. Miał wprawdzie wyjechać w nocy, ale zmienił zamiar w skutek stanowczego odradzania ze strony Porty.

Nacewicz i Stranski odjechali w nocy do Tirnowy.

Petersburg 3. sierpnia. *Odeski Wiestnik* donosi o aresztowaniu poddanego austrjackiego w Petlevanni (?) na Podolu z powodu, że tenże zdejmował plany z ważnych strategicznych punktów.

Petersburg 3. sierpnia. Wszystkie dzienniki z powodu zgonu Katkowa, wyszły w żałobnych obwódkach i umieściły nadzwyczaj pochlebne dla zmarłego nekrologi, w których go nazywają „duchowym ogniskiem" Rosji. Jemu przypisuje petersburska prasa zasługę, że duch rosyjski przeniknął zewnętrzną politykę caratu, równie jak jego jest zasługą że prasa rosyjska podniosła się na dzisiejsze wyżyny, czego wyrazem było udzielenie przez cara wysokiego orderu nieboszczykowi.

Medjolan 3. sierpnia. Wdowa po śp. Depretisie włożyła nieboszczykowi do rąk krzyż, który wnet usunięto. Ciało zabalsamował siostrzeniec zmarłego dr. Gavina. Podług *Italie* majątek Depretisa wynosi zaledwie 100.000 lirów.

Stambuł 3. sierpnia. Według *Achbaru* obawiają się w Kairze, że Anglja poczyni sułtanowi koncesje na koszt przywilejów kediwa.

Wiedeń 3. sierpnia. Według telegramu, który otrzymał urząd spraw zagranicznych, nastąpiła już ekstradycja Zalewskiego. Dziś wsiada on na okręt a w 10 dniach powinien być już w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. sierpnia 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. W. Prochaska, z Podhajczyk. S. Waltner, z Berlina. A. Rottlar, z Czerniowiec. M. Frankel, z Czerniowiec. A. Sozański, z Koralówki. M. Janicki, z Scianki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	214 —	217 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 57 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperjał	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	287 75	288 25
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 75
„ Unionbanku	209 —	209 75
„ kolei Karola Ludwika	215 70	215 25
„ kolei północnej	251 75	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	8[illegible] —
„ kolei Alfoldzkiej	183 —	183 —
„ kolei państwowej	231 75	232 20
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 25	165 75
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 25	170 25
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 50	222 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 80	101 05
Akcje Bankvereinu	93 75	94 25
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 —	124 —
Akcje kredytowe	282 20	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		5.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36	) Poc. mies.		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maturzystka, udziela lekcyj przedmiotów szkolnych, gry na fortepianie, oraz przygotowuje do egzaminów wstępnych. Bliższa wiadomość pod lit. S. N. 12, poste restante Lwów.

Osoba młoda, posiadająca jak najlepsze świadectwa, poszukuje obowiązku do samoistnego zarządu domu i gospodarstwa. Adres: Janina S., Lwów, ulica Kopernika liczba 23. 297

Pisarz, ze stosunkami we Lwowie dobrze obznajomiony, znajdzie umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego, we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 5. 298

Poszukuję miejsca przy urzędzie pocztowym, gdziebym za praktykę i utrzymanie nadsłużył czasem lub udzielał lekcji uczniom klas normalnych albo niższych gimnazjalnych a uczennicom aż do 8. klasy, ręcząc za postęp w nauce i złożenie egzaminu. Bliżej M. M. poste rest. Lutowiska. 296

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista**, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Zborowska liczba 309¼, 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udzielą Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 3.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 298

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udzielą Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.